

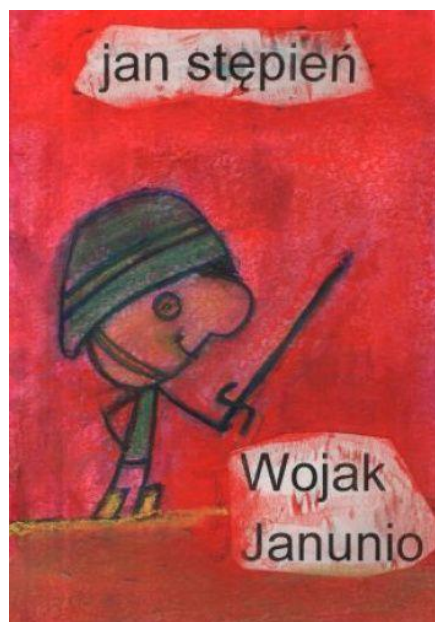
„Wojak Janunio”

(Dokończenie ze strony 17)

Warto zaprzyjaźnić się z ładowniczym Słodkiem. I dać się porwać tym opowieściom, nieco przewrotnym, nieco żartobliwym, a przecież jak najbardziej serio.

Znakomite są także rysunki autora! Jan Stępień to przecież artysta wszechstronny.

Kinga Młynarska



Jan Stępień, *Wojak Janunio*. Opracowanie redakcyjne: Andrzej Ziemiński. Rysunki, projekt okładki: Jan Stępień. Zdjęcie na okładce: Sławomir Malinowski. Korekta: Grzegorz Bogucki. Wydawnictwo „Kto jest Kim”, Warszawa 2021, s. 92.



Trzy przestrzenie Poezji

Dla różnych jednostek miar istnieje wzorec – złożony w Sevres. Poezja takiego wzorca nie posiada.

Od tysiącleci Poezja nie ma swojej dokładnej definicji, ale istnieją różne formy kształtowania poetyckiego, a więc będą to symetryczne lub rytmiczne sposoby wypowiedzi, utrafianie rymem lub asonans w sens znaczenia, względnie – jak to określił Paul Valéry – będzie to gra słów i mowy, ale również posługiwanie się znaczeniową metaforą oddającą istotny sens słów – czyli, jak to ujął w pracy noszącej tytuł „O kategorii podmiotu literackiego” – prof. Janusz Sławiński, będzie to

po prostu funkcjonowanie w semantycznej materii utworu.

Należy w tym miejscu zaznaczyć, że każdy z autorów powinien (i tak w większości przypadków się dzieje) różnić się swoją poetyką, a więc użytymi środkami artystycznego wyrazu od innych – być oryginalnym w poetyckim przekazie. Sądzić należy, że w przypadku książki, które w niniejszym omówieniu są prezentowane, właśnie tak się dzieje – są różne w sensie użytej formy, jak i leksyki, i to jest ich walorem niezaprzeczalnym.

I tak **Anna Landwójtak** prezentuje czytelnikowi książkę noszącą tytuł „Wystarczy kliknąć”, **Radosław Grzegorzczak** zbiór wierszy pod znaczącym tytułem „Czarny tomik”, natomiast **Kalina Izabela Ziola** własne tłumaczenie z języka rosyjskiego utworów poetyckich **Igora Jelisiejewa** zawartych w książce noszącej tytuł „Wszystko jest przypadkiem”.

Anna Landwójtak – poetka już znana, autorka 8 książek – znakomicie „czuje się” w formach wiersza zwartych, skondensowanych. Przedstawia w swojej książce utwory rejestrujące różne zdarzenia dokonujące się wokół, a tytułowy wiersz bez tytułu brzmi niemal jak wyrzut wobec wirtualnego świata... A oto i on: *w wirtualnym świecie / rodu się / wielogłowe smoki strachu // a przecież / wystarczy kliknąć*.

Zawarte w książce utwory charakteryzują się wrażliwym pojmowaniem zdarzeń świata teraźniejszego. Autorka reaguje na wszystkie spotkane na swojej drodze życia zdarzenia: *chleb życia jadłam / małymi kęsami...* by zakończyć wiersz puentą:

...trzymam w palcach / wyschniętą skórę – a więc refleksja wyartykułowana wyraziście i z goryczą. Z takich wierszy składa się zdecydowanie większa część książki. I tak autorka przemierza przymierze z Poezją takimi aforystycznymi „perełkami”, jak utwory: „przemijanie”, „prośba”, „w milczeniu” oraz wieloma innymi.

Jednakże na uwagę zasługują również teksty dłuższe, wśród których znajdują się utwory dedykowane – tak sądzę – osobom najbliższym. Wiersze uzyskują tutaj dłuższą wypowiedź i piękne puentowanie. Dla przykładu wiersz noszący tytuł „ogrodnik”, w którym autorka zastosowała przepiękne zakończenie: *...czy Ty Panie nie wiesz / że wiosną nie zabiera się / ogrodników / że z tęsknoty ziemia wyschnie / zamieni się w pył*.

W ostatniej, trzeciej części książki autorka zawarła wiersz pod tytułem „nie ma spokoju”. Kończy ten utwór bardzo sugestywnym stwierdzeniem: *...nie ma zgody // nie ma też spokoju / gdy szalejący żywioł łamie gałązki / pieczętowiec składane / na domowe ognisko, a więc zakończenie bardzo pięknie zbudowane metaforą pełną symboliki, a jednak i tęsknoty za domem pełnym miłości*.

Kończy książkę krótki wiersz bez tytułu: *pomieszkać TU / w TEJ chwili / w wysunięty język zatknąć / białą flagę*. Oby nie! Może jest ta „biała flaga” zatknięta – tylko! – w słowach wyróżnionych wersalikami tj. TU i w TEJ chwili, bo ta poezja domaga się kontynuacji.

Radosław Grzegorzczak przedstawia książkę noszącą tytuł „Czarny tomik”. To druga książka publikowana przez autora. Zamiast motto autor pomieścił przed treścią tomiku „uwagę” ostrzegając czytelnika w ten sposób – cytuję: *1. Nie zaleca się by tomik czytały osoby o skłonnościach samobójczych lub mające w tej materii jakiegokolwiek problemy. 2. Celowo incydentalnie użyto wyrazów potocznie wulgarnych. Jeśli cię to razi nie czytaj choć może będziesz żałować*.

Przeczytałem wiersze autora i... raczej niczego wulgarnego, mrocznego lub przerażającego, a zawartego w utworach poetyckich nie znalazłem. Wiersze są konstruowane w konwencji spowiedzi, potem buntu, potem dobrej rady (?). Kłopoty ze sobą jakie przedstawia autor w swoich wierszach dotyczą problemów większości ludzi żyjących od (prawdopodobnie) dwustu tysięcy lat... i co (?) – nic się w nich nie zmienia, świat istnieje nadal. Sądzić jednak należy, że dezyderaty przekazane obrazowaniem poetyckim, w większości użyte lub wyrażone przez autora zostały „językiem wprost”. Użycie języka wypowiedzi „nie wprost”, a więc poprzez korzystanie z różnych „środków artystycznego wyrazu” występuje dość rzadko, co sprawia, że teksty uzyskują częściowo postać skrótowej prozy poetyckiej, podzielonej na wersy i strofy. Można i tak uzyskiwać pewien efekt przestrzeni poetyckiej, jej dramatycznego wyrazu oraz osiągnięcia odpowiedniego obrazowania.

„Czarny tomik” pełen jest niepewności, pytań egzystencjalnych, rozczarowania sytuacją, która staje się dla piszącego wiersze zaskoczeniem... a więc autor kończy poszczególne utwory tak: *...Ty jesteś jego prostą kalkulacją / Poczekaj czy zerwać...* (wiersz: „Rozpacz”), by następnie: *...Kto bez nadziei / Całe życie przejdzie w męce* (wiersz: „Nadzieja”), lub *...Cichy niemy bez ruchu / To nie może być straszne* (wiersz: „Walka”), by w ostatnim wierszu książki zapisać: *Nieśmiertelność jest tylko dla tego / Kto sprzedał swoje życie / Najszlachetniejsze / Reszty tu nie ma*.

Nieśmiertelna jest tylko nieskończoność, a czym jest nieskończoność (?) – nie wie nikt, a więc niech autor pyta dalej. Może nieskończoność doszuka się w poezji?

Książka Igora Aleksandrowicza Jelisiejewa nosi tytuł „Wszystko jest przypadkiem”. To zbiór dwujęzyczny wierszy w tłumaczeniu Kaliny Izabeli Zioli.

Tomik otwiera wiersz bez tytułu, który posiada bardzo intrygujące i eschatologiczne zakończenie: *...księżyc – przedłużeniem Słońca / śmierć – przedłużeniem życia / I, umierając my nie przestajemy żyć*.

Oprócz wierszy prezentujących pewną refleksyjność wobec świata zastanego, znaleźć można w książce sporo utworów przebywających swoim sensem w obszarach ironii drugiego planu, wynikającej jakby z podtekstu, lecz nigdy dosadnej. Między innymi, są to wiersze: xxx („Kocham Rosję”), „Błoto”, „Stara bajka”. Wiersz noszący tytuł „Słowiańskie runy” w ciekawy sposób nawiązuje do historycznego pochodzenia właściwie nas wszystkich. Ludy przemieszczały się, zakładały swo-